

Truly Independent - dzień szósty...pożegnania

Rzekomo Bóg mógł odpocząć dopiero po przepracowaniu sześciu dni i tak jest i z nami. Dzień szósty przywitał nas śniegiem, co wprawiło wszystkich gości w szaleńczo dobry nastrój (ciekawe czemu??). Rzucali w siebie śnieżkami i hasali jak szczeniaczki. Włosi musieli pędzić do Krakowa, gdyż popołudniu mieli samolot do Rzymu, zaś Maltańczycy i Turcy udali się pod opieką Marcina do KL Auschwitz, by zobaczyć świat, którego nigdy już nie chcemy oglądać, pamiętając, że to "ludzie ludziom zgotowali ten los"

Po czasie zadumy przyszedł czas na trochę radości. Goście rzucili się zwiedzać Kraków, naszą dawną stolicę i oczywiście wykonywać kolejny shopping. Wieczorem krótki sen w hotelu i z samego rana podróż na lotnisko. I do domu. Z nami pozostaną wspomnienia a przed nami czas przygotowań projektowych do kolejnej wizyty.